

ŁUKASZ SCHREIBER
ZMANIPULOWANI

**CZYLI JAK DOBRZY LUDZIE
DAJĄ SIĘ UWIEŚĆ
INTELIGENTNEJ PROPAGANDZIE**

Bydgoszcz 2023

Wprowadzenie

W wyobraźni słyszę już szyderstwa oraz widzę zdziwienie i oburzenie, które będą towarzyszyć wydaniu „Zmanipulowanych”. „Jak to?!” – zakrzyczą, jeszcze zanim książka trafi do księgarń – „Czynny polityk obozu władzy ma nam czelność mówić o manipulacjach? Jakie on ma prawo i kompetencje, aby wypowiadać się na ten temat?”. Inni wybiorą drwiny i kpiny. Żadna z tych osób nie zniży się jednak do tego, by zadać sobie trud lektury. Kiedy trzymacie Państwo tę książkę w rękach, w medialnej przestrzeni są już zapewne setki takich nieprzychylnych komentarzy, a być może nawet i kilka artykułów.

Tymczasem nie powinno być w tym nic zaskakującego. Aż do czasu wynalezienia radia i telewizji każdy, kto chciał przebić się ze swoim przekazem do opinii publicznej, musiał pisać książki albo artykuły. Czynili tak nie tylko najwięksi wizjonerzy polityczni swoich czasów z Gajuszem Juliuszem Cezarem, Markiem Tulliuszem Ciceronem, Abrahamem Lincolnem czy Winstonem Churchillem na czele, lecz po prostu wszyscy politycy. Kiedy nikt nie marzył jeszcze o smartfonie ani nawet nie słyszano o telefonie, po prostu pisano bądź dyktowano dziesiątki listów dziennie. Umiejętność posługiwania się piórem przez polityków była dla każdego oczywista. Dziś aktywność wielu polityków została zredukowana do notek nie dłuższych niż wiadomość esemesowa, ładnych fotek i króciutkich filmów z mocnym, polaryzującym przekazem. Tak, za stan politycznej debaty w dużej mierze odpowiadają sami politycy. Na przekór obowiązującym trendom w tej nowej erze obrazkowej, kiedy mało kto sięga po

książki, postanowiłem jednak wyłożyć motywy podejmowanych działań. Nie rozumiem sensu i nie lubię przysłowia, że „winni się tłumaczyć”. Doprawdy? Jestem zdania, że to raczej tchórze, cynicy i autokraci uważają, że mogą odmawiać wszelkich wyjaśnień. Wierzę też, że znajdą się tacy, którzy chcą czegoś więcej niż codziennej porcji banałów i komunałów z przekazów dnia.

Najważniejsza i najstarsza zasada każdego, kto pragnie pisać, brzmi: pisz o tym, na czym się znasz. Można o niej podobno usłyszeć na każdym kursie dla przyszłych literatów, ale ja poznałem ją dzięki książce Stephena Kinga [1]. Przepuszczalnie w moim wypadku ów pierwszy warunek jest spełniony. Niniejsza pozycja nie jest jednak zbiorem przesłodzonych wspomnień, które w polskich realiach okazują się najczęściej dla czytelnika koszmarem, gdy zabiera się za nie czynny polityk, aktor albo sportowiec. Wiadomo, że tacy autorzy nie mogą się zdobyć na całkowitą szczerość, a przecież tylko ona może być interesująca. Dlatego „Zmanipulowani” nie są pozycją, która stanowi zapis dwóch kadencji rządów pis mlekiem i miodem płynących, by przekonać każdego, że warto nam zaufać trzeci raz. Nie przypuszczam, aby takie pisanie mogło kogokolwiek przekonać do sięgnięcia po lekturę, nie mówiąc już o zmianie poglądów.

Przyznam, że nie wierzę w możliwość obiektywnego relacjonowania polityki – niezależnie od tego, czy chodzi o polityka, dziennikarza, pisarza czy choćby sąsiadów wymieniających się na klatce schodowej swoimi spostrzeżeniami. Zawsze tam, gdzie są emocje, zaburza się percepcja. Obiektywizm przychodzi z trudem nawet historykowi starającemu się wydobyć z mroków

1 Zob. S. King, *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*, tłum. P. Braiter, Warszawa 2001.

przeszłości prawdę, a cóż dopiero zaangażowanemu posłowi i ministrowi. Dlatego nie zamierzam nikogo zwodzić i udawać, że pozycja ta jest bezstronnym spojrzeniem na rzeczywistość. Oczywiście przedstawia ona prawdę, niemniej to książka napisana z mojej perspektywy – człowieka mocno zaangażowanego, ze wszystkimi tego wadami i zaletami.

Mogłoby się więc wydawać, że lepiej byłoby, aby ktoś inny podjął się podobnego zadania. W teorii powinni to być dziennikarze, którzy przynajmniej w swoich własnych wyobrażeniach pozostają bezstronni. Realia są jednak takie, że dziennikarze mają poglądy, dokonują politycznych wyborów i mniej lub bardziej świadomie próbują przemycić czytelnikom „swoją prawdę”, a zamiast relacjonować – interpretować rzeczywistość. Nie ma sensu z tego powodu ronić łez.

Oczywiście stawianie znaku równości pomiędzy wszystkimi dziennikarzami byłoby nieuczciwe, jak zresztą każde generalizowanie. Wciąż istnieje przecież grupka reporterów, którzy są wierni ideałom zapisanym w kodeksach etyki i dla których liczy się tylko prawda. Spora część próbuje zachować pozory bezstronności, utrzymywać przyzwoite standardy i wystrzegać się kłamstw. Generalnie jednak można odnieść wrażenie, że prawie każdy jest zmuszony grać dla jednej z dwóch drużyn na politycznym boisku. Obecnie jest jeszcze gorzej, niż było choćby piętnaście lat temu. Ale bądźmy szczerzy – pod tym względem nigdy w Polsce nie było zbyt dobrze. Transformacja ustrojowa i złamanie monopolu komunistów na media rozpoczęły się od przyznania koncesji demokratycznej opozycji na tytuły prasowe. Największy kawałek tortu przypadł jej lewicowemu odłamowi, który stworzył „Gazetę Wyborczą”, ukazującą się w Polsce od wyborów w 1989 roku.

Zarówno redaktor naczelny, jak i czołowi publicyści byli ważnymi działaczami podziemia, ale nie zapominajmy, że także parlamentarzystami związanymi z Unią Demokratyczną. Im z pewnością „nie było wszystko jedno”, a skoro to oni wyznaczyli standardy w rodzącej się demokracji – czy mogliśmy spodziewać się innego obrotu spraw?

Nie mam problemów z tym, że ktoś otwarcie prezentuje swoje poglądy. W wielu demokratycznych krajach dziennikarze mają swoje przekonania, tytuły prasowe swoje linie programowe, a grupy medialne – polityczne zaplecze. Dopóki wyrazisty publicysta nie nakłada maski bezstronnego reportera, kupuję taki układ, bo lubię szczerość. Znacznie gorzej, gdy pod płaszczykiem pozornej obiektywności i zachowania równego dystansu próbuje się przeprowadzać bezwstydną operację polityczną. Celem tej książki jest właśnie próba ich zdemaskowania, a przynajmniej uświadomienia, z czym można się spotkać i dlaczego nie warto wierzyć ani w każdy przeczytany tytuł, ani nawet cały artykuł. Chcę na kartach tej książki ukazać mechanizmy manipulacji i często wydumanych, niegodziwych ataków – tego, jak łatwo czasami możemy dać się zwieść pozorom inteligentnej propagandy.

Nie roszczę sobie prawa ani nie podejmuję próby wiwisekcji całego środowiska dziennikarskiego. Chcę tu jedynie pokazać, jak bardzo przeciętny obywatel jest podatny na manipulację. Każdy oczywiście stwierdzi, że jego to nie dotyczy. Wierzmy, że potrafimy na chłodno oceniać wydarzenia polityczne. Szczerze mówiąc, nie poznałem jeszcze kogoś takiego. Tak, jak nie znam kibica sportowego z prawdziwego zdarzenia, który nie miałby żadnych sympatii i antypatii, tak nie znam człowieka, który na wydarzenia polityczne nie patrzy przez własny pryzmat. Czy znamy kogoś, kto

Wprowadzenie

tracąc na reformie podatkowej, przyznałby, że jest ona słuszna? Czy dziwi nas, że zwolennikami świadczenia 500+ nie są single, a Polacy, którzy pozostają poza kręgiem beneficjentów programu, najchętniej widzieliby jego likwidację, co kryją pod odpowiedzią: „powinno być wypłacane tylko dla najbardziej potrzebujących”? Z kolei grupa ekspertów, która miała swój udział przy tworzeniu obecnego systemu emerytalnego, twierdzi, że „trzynastka” i „czternastka” psują ten system [2].

Niewątpliwie ta książka nie powstałaby bez emocji, które towarzyszyły mi przez dwie kadencje. Starłem się pokazać wydarzenia takimi, jakie były i jakimi je zapamiętałem. Polityka jest w jakiejś mierze sztuką kompromisu, chociaż nie należy czynić z tego dogmatu. Przede wszystkim jednak polityka jest sztuką przekonywania do swoich racji. Trudno wszelako to zrobić, jeżeli w pamięci pozostają niewyjaśnione sprawy. Książka ta jest dla tych, którzy szukają odpowiedzi i nie uważają, że pozjadali wszystkie rozumy. Dla pragnących poznać punkt widzenia, którego zazwyczaj nie spotyka się w mediach – czyli gdzieś pomiędzy partyjną propagandą i nienawistnym atakiem. Dla tych, którzy są ciekawi kulis i pragną poznać, jak wyglądają manipulacje dziennikarzy i polityków w sprawach, które – jak się mogło wydawać – dobrze znali. Wreszcie jest to pozycja dla wszystkich, którzy chcą wyrobić sobie zdanie zamiast za głosem tłumu krytykować film po obejrzeniu jedynie trailera.

W miejsce naukowego elaboratu, w którym mieszałyby się wszystkie wątki, całość ułożyłem chronologicznie i tematycznie.

2 <https://www.money.pl/gospodarka/14-emerytura-eksperci-mowia-o-psuciu-systemu-6600933583289216a.html>

Podzieliłem ją na pięć części, z czego pierwsza ukazuje ogólne mechanizmy służące manipulowaniu społeczeństwem przez media, a kolejne cztery w mniej więcej dwuletnich sekwencjach opowiadają o sprawach, które wywołały największą emocji. Część tematów została rzecz jasna przeze mnie pominięta. Niektóre dlatego, że wydały mi się mało interesujące albo nieistotne, inne – gdyż nie byłbym w stanie uczciwie ich bronić, jeszcze inne – ponieważ nie widziałem sensu robienia z tej książki opasłego tomiszcza. Każdy podrozdział stanowi odrębną całość i czytelnik może wybrać zagadnienia, które go interesują.

Książka ta nie powstałaby, gdyby nie pomoc i zaangażowanie wielu bliskich mi osób. Przed wszystkim chciałem podziękować Wojtkowi oraz Damianowi, którzy wsparli mnie w gromadzeniu materiałów i pracach nad tekstem, a ich uwagi miały znaczący wpływ na kształt przynajmniej kilku podrozdziałów. Jestem wdzięczny również prof. Krzysztofowi Szczuckiemu za kontakty w branży wydawniczej i pomoc w sfinalizowaniu niniejszej publikacji. Tekst, który Państwo czytacie, jest lepszy dzięki dokonanej korekcie i przyjazny dzięki dobremu opracowaniu graficznemu i składowi. Za wszystko składam niskie ukłony Bogusławowi Słomce oraz jego znakomitemu zespołowi.

Odrębne podziękowania należą się mojemu wydawcy, a prywatnie serdecznemu przyjacielowi Darkowi Roubo, który wierzył w ten projekt i dopingował mnie do prac. Za okazane wsparcie dziękuję także innym moim przyjaciołom: Zbyszkowi Leszczyńskiemu i Pawłowi Bokiejowi. Wasza bezinteresowna pomoc jeszcze raz przypomniła mi słowa, które Mario Puzo w swojej najsłynniejszej powieści wkłada w usta Vita Corleone: „Przyjaźń jest wszystkim. Przyjaźń to coś więcej niż talent. Więcej niż

Wprowadzenie

władza. Prawie się równa rodzinie. Nigdy o tym nie zapominaj”. Z tego miejsca dziękuję też innym Bliskim mi osobom, które zachęcały, okazywały serce i podtrzymywały mnie na duchu w trudnych momentach. W szczególności mam tu na myśli: moją Rodzinę, Jagodę, Anię, Monikę, Honoratę, Piotra, Szymona, Marcina, Kosmę, Tomasza i Radka.

Wreszcie, ta książka nigdy by nie powstała, gdybym nie miał okazji pracować w rządzie i nie był świadkiem wielu wydarzeń opisanych na dalszych stronach. Lista osób, wobec których pozostaję dłużnikiem, byłaby w tym wypadku bardzo długa, ale z pewnością z imienia muszę wymienić dwóch premierów: Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego.

Na koniec, choć to książka o manipulacjach, intrygach i perfidii – jestem ogromnie wdzięczny wszystkim uczciwym dziennikarzom, których spotkałem na mojej drodze. Dzięki nim tli się we mnie cząstka wiary i nadziei, że przyjdą lepsze czasy, a takie książki nie będą musiały powstawać.

